Nr. 143. **We Lwowie Czwartek dnia 24. Maja 1888.** **Rok XXI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Aberacje polityczne.

Lwów 23. maja.

Łatwo bardzo rozumieć nam, że naród z temperamentem szybko zapala się dla idei politycznej, że jej urzeczywistnieniu wszystkie swoje poświęca siły i myśli, że wyłącznie pozostaje pod jej panowaniem. Zrozumieć to tem łatwiej, jeżeli idea wyrosła na gruncie patrjotycznym, a jej ostateczne zwycięstwo ma być rehabilitacją honoru narodowego, ma być restytucją dawniej zajmowanego w społeczeństwie europejskiem przez ów naród stanowiska. Jeżeli jednak idea ta sprowadza na manowce, jeżeli usilne dążenie do jej urzeczywistnienia tak wyłącznie opanowało umysły, że naród ślepym jest na wszystko co się w okół niego dzieje, że bez względu na jakość wybiera wszystkie środki, mogące go wrzekomo zaprowadzić do upragnionego celu — wówczas można i to zrozumieć, ale już nie — usprawiedliwić. Naród francuski znajduje się od lat kilkunastu pod panowaniem takiej idei, która mimo całej swojej piękności, mimo wszystkich okoliczności, składających się na jej uzasadnienie, doprowadziła jednak już teraz do takich rezultatów, które szczerą obawą przejmują wszystkich prawdziwych przyjaciół Francji. Mówimy, jak się łatwo domyśleć, o idei odwetu.

Myśl pomszczenia klęski sedańskiej i odzyskania utraconych po wojnie prowincyj tak głęboko zapuściła w umysłach narodu francuskiego korzenie, iż zdawać się poczyna, jakoby dla innych myśli tam miejsca już nie było. W nadziei, że im to umożliwi odwet, biją dzisiaj republikanie francuscy, potomkowie w prostej linji wielkiej rewolucji francuskiej, pokłony despotycznemu carowi, wyrzekają się wszelkich swych haseł i ideałów o wolności i równości, fraternizują z państwem, którego hasłem uciski i gwałty, w myśli, że Rosja poda im pomocną dłoń dla odzyskania Alzacji i Lotaryngji. Nie poświęcalibyśmy może tej sprawie tyle uwagi, zwłaszcza dzisiaj, kiedy te owoce polityki odwetowej powszechnie są widoczne, ale polityka ta wydawać poczyna i na innem polu rezultaty, których milczeniem pominąć niepodobna. Że Francuzi zagniewani są na Austrję za jej politykę zewnętrzną, to jeszcze można przynajmniej ze stanowiska francuskiego, zrozumieć a może i usprawiedliwić. „Przyjaciele moich nieprzyjaciół są moimi nieprzyjaciółmi,“ może sobie powiedzieć Francja i może się gniewać na Austrję, żyjącą w ścisłej przyjaźni z Niemcami, na które ona tak srodze jest zagniewaną. Trudno natomiast wytłumaczyć zapatrywania, jakie się teraz w sferach wcale poważnych objawiać poczynają o austrjackiej polityce wewnętrznej.

Przed kilku dniami ukazał się na bruku paryskim list otwarty pod tytułem: „Austro-Węgry i ich przymierza“ zaadresowany „do Jego Cesarskiej Mości Franciszka Józefa“. Autor listu ukrywający się pod pseudonymem Juljusza Felix, woła do monarchy austro-węgierskiego: „Staraj-że się Wasza Cesarska Mości odzyskać zajmowane dawniej w Niemczech stanowisko!“ Już z tego jednego zdania łatwo zrozumieć cel i tendencje otwartego listu. Autorowi francuskiemu zdaje się, że byle cesarz austrjacki powziął tylko decyzję „starania się“ o odzyskanie zajmowanego dawniej w Niemczech stanowiska, Francuzi będą mieli natychmiast sojusznika przeciw Prusom. Że te różowe przypuszczenia w niczem nie są uzasadnione, zbyteczna prawie dodawać. Przypuszczając, że jego list otwarty wywoła u cesarza austrjackiego decyzję, zdradza anonim paryski dobrej wiary bardzo wiele — rozumu politycznego znacznie mniej. A źródła takich aberacyj szukać należy nie gdzieindziej jeno w owej idei odwetowej, która nie dozwala Francuzom zimno i trzeźwo zapatrywać się na niejedną sprawę polityczną. Czyż w naturalnym biegu rzeczy mogliby Francuzi pragnąć, aby w Austrji wróciło do steru stronnictwo niemiecko-centralistyczne? Wszak dzisiejsi hegemonowie opozycji niemieckiej są najzażartszymi wielbicielami polityki bismarkowskiej, wszak w delegacjach wspólnych oni na każdym kroku chełpią się swojem bezgranicznem poparciem zewnętrznej polityki, prowadzonej w porozumieniu z księciem kanclerzem państwa niemieckiego i wszak z ław niemiecko-opozycyjnych wyszedł natychmiast po publikacji traktatu austrjacko-niemieckiego wniosek wcielenia go w postanowienia konstytucji i nadania mu sankcją parlamentu charakteru powszechnie obowiązującej ustawy, wszak demonstranci pruscy przed pomnikiem Marji Teresy są uczniami najbezwzględniejszych opozycjonistów obecnego systemu rządowego! I za takiem stronnictwem, które na każdym kroku, tam gdzie trzeba i nie trzeba, objawia swoje sympatje dla kanclerza i utworzonego przezeń kosztem Austrji i Francji cesarstwa niemieckiego, przemawiają dzisiaj Francuzi w nadziei, że znajdą w nich sojuszników przeciw księciu Bismarkowi. Złudna zaprawdę nadzieja, a zrodzić ją mogła tylko gruba nieznajomość taktycznego stanu rzeczy, bezgraniczne zaślepienie, spowodowane przejęciem się jedną myślą, zacietrzewieniem się w jednej idei odwetu.

Nie żądamy bynajmniej od Francuzów, aby sympatyzowali z systemem politycznym, panującym obecnie w Przedlitawji, obojętne nam, czy prasa francuska — bo i list otwarty nie jest bynajmniej odosobnionym i jest tylko wiernem echem głosów najpoważniejszych pism francuskich — jest za rozwojem poszczególnych narodowości, wchodzących w skład monarchji austrjacko-węgierskiej, ale dla samej polityki francuskiej znajdującej wyraz w prasie, jest to co najmniej, kompromitującem, jeżeli z jednej strony koncentruje wszystkie swoje siły przeciw Niemcom i księciu Bismarkowi, a z drugiej strony zachwyca się stronnictwem austrjackiem, służącem często żelaznemu kanclerzowi za podnóżek.

Opodatkowanie obrotu papierami wartość na giełdzie.

Podczas gdy przenoszenie prawa własności obłożone jest wszędzie wysokiemi opłatami, interesa giełdowe były prawie nieopodatkowane. I w Austrji dotychczas stały podatek wybierany za pomocą stępla, okazał się niedostatecznym, to też w parlamencie, w rządzie i w ludności podnoszą się od lat kilkunastu głosy, aby dla powiększenia dochodów państwa i pokrycia wzrastających ciągle wydatków, starać się opodatkować powszechniej i wyżej interesa i obroty pieniężne na giełdzie.

W roku 1881 rząd wniósł projekt do ustawy, która ustanawiała karty wejścia na giełdzie z miesięczną od nich opłatą, ustanawiała stęple na zagraniczne papiery wartościowe wprowadzane w obieg na giełdę wiedeńską, podwyższała stęple na „szlusszettle“ i na rachunki, a zaprowadzała stęple na korespondencje kupieckie. Ten projekt ustawy roztrząsnęła komisja izbowa wraz z projektem podobnej ustawy, wniesionym przez posła Obrezę i przedłożyła izbie 12. marca 1883 r., wraz z swem sprawozdaniem projekt ustawy odmiennej od projektu rządowego. Przeciwko temu projektowi wniosła zaraz w kwietniu 1883 r. do izby poselskiej petycję izba giełdowa, przytaczając powody przeciw wysokości stępla zaprojektowanego w ustawie przez komisję izbową. Lecz izba poselska nie tylko nie uwzględniła petycji izby giełdowej, ale roztrząsając projekt swojej komisji na posiedzeniach w lutym 1885 roku, zwróciła go do komisji z poleceniem przerobienia w kierunku wyższego jeszcze opodatkowania interesów na giełdzie. Komisja izbowa rozpoczęła w tym kierunku zmieniać swój projekt, gdy sesja obu izb Rady państwa, po ukończeniu sześcioletniej kadencji, została zamkniętą. Zaraz po zgromadzeniu się we wrześniu 1885 r., nowej izby poselskiej na sesję kilkakrotnie odraczaną, ale do dziś dnia trwającą, przedłożyło w październiku 1885 roku kilku posłów różne projekty ustaw co do opodatkowania interesów i obrotów pieniężnych na giełdzie. Projekty te przekazała izba do roztrząśnienia swojej oddzielnej komisji, która zażądała zwołania rzeczoznawców. Zgromadzenie rzeczoznawców odbywało się 17., 18. oraz 19. lutego 1887 r., i dało odpowiedzi i objaśnienia na pytania zadane mu przez komisję. Stenograficzne sprawozdanie z tej ankiety rozdano zaraz członkom izby.

Komisja izbowa, wzbogacona uwagami ankiety, po przygotowawczych obradach nad przedłożonemi projektami, poleciła wybranemu przez siebie sprawozdawcy ułożyć projekt ustawy. Wypracował go ten sprawozdawca i przedłożył komisji z początkiem października 1887 r. Ten projekt roztrząsała komisja w październiku r. z., a gdy następnie z początkiem listopada izbę odroczono do 25. stycznia r. b., roztrząsała go dalej komisja podczas swych posiedzeń w zimie r. b. Na podstawie tego projektu sprawozdawcy i swoich poprawek ułożyła ostatecznie komisja projekty dwóch ustaw co do opodatkowania interesów na giełdzie i przedłożyła je dnia 17. b. m. izbie poselskiej.

Pierwsza ustawa tyczy się „opodatkowania obrotu efektów“, tj. papierów wartościowych. Druga z zaprojektowanych ustaw obejmuje postanowienia „co do należytości stęplowych od zagranicznych akcyj, rent i obligacyj“.

Zaprojektowana przez komisję ustawa pierwsza obkłada podatkiem obrót papierów wartościowych na giełdzie, uwalnia zaś od podatku obrót weksli, walut i dewiz. Ponieważ z pomiędzy 435 pozycyj „kurszettlu“ wiedeńskiego, tj. z pomiędzy 435 rodzajów papierów wartościowych, które mają kurs na giełdzie wiedeńskiej, sprzedaże i zakupna 160 rodzajów tych papierów odbywają się przez układ piśmienny, przeto podatek od obrotu giełdowego tych papierów uiszczać się ma przez ostęplowanie arkusza, na którym spisaną została umowa. Sprzedaż i zakupno innych papierów wartościowych odbywa się na giełdzie przez wystawienie rachunków, a podatek od tego obrotu pobierany być ma przez ostęplowanie rachunku stęplem dziesięciocentowym.

Przybliżone obrachowanie dochodów skarbu państwa z opodatkowania obrotu papierów wartościowych krajowych na giełdzie, t. j. dochodu ze stępli postanowionych przez pierwszą z ustaw zaprojektowanych, jest bardzo trudne, bo wysnute jest z dat bardzo zmiennych. I tak w r. 1872 obrachował p. Neuwirth w dziełku swojem *Bank und Valuta*, iż przeciętnie dziennie robią 90.000 „schlussów“ t. j. umów, a przeto rocznie 27 miljonów umów. Ponieważ pierwsza projektowana ustawa naznacza 10 ct. stępel na każdą umowę, przeto roczny dochód skarbu ze stępli wynosiłby 2,700.000 zł. Z powodu wielkiej zmienności ruchu interesów na giełdzie, późniejsze obrachowania przeciętnej liczby umów na giełdzie wiedeńskiej są bardzo rozmaite, w następstwie czego rozmaite są także obrachowania dochodu skarbu państwa z stępli od tych umów. Na tej zmiennej podstawie obliczają jedni ten dochód skarbu przeciętnie na 530.000 zł. rocznie, drudzy na 3 miljony zł.

Korespondencje.

Rzym 19. maja.

P. Crispi, obecny prezydent gabinetu włoskiego, jest bądź co bądź rzadkim w dzisiejszych czasach dyplomatą i na wskróś oryginalnym mówcą parlamentarnym. Wróg napuszystej frazeologji, nie nuży słuchaczów długiemi wywodami, ani też nie olśniewa ich retorycznemi „fajerwerkami“. Przemawia z reguły krótko i węzłowato, zarazem jednak jasno i stanowczo, nie rzucając w umysły swoich słuchaczów zagadek i wątpliwości i osiąga zazwyczaj ten pożądany dla siebie rezultat, że mimowolnie czuje się każdy z nich przekonanym. Taką samą cechę mają wszystkie jego odpowiedzi na interpelacje wnoszone doń w izbie posłów — nadto zaś mają one i tę cenną właściwość, że są owiane szczerością i zawsze robią wrażenie rzetelnej prawdy.

Tą pobieżną charakterystyką uważamy dziś za stosowne poprzedzić na tem miejscu streszczenie ostatniej jego odpowiedzi w parlamencie włoskim na kilka interpelacyj poselskich, dotyczących obecnego stanu afrykańskiej ekspedycji, polityki i dalszej postawy rządu w tej kwestji. „Nie chcemy żadnych nowych zdobyczy, nie pożądamy nowych terytorjów w Afryce, lecz chcemy jedynie zatrzymać i kultywować to, co już tam mamy, pozostać tam, gdzie dziś jesteśmy. Szczerze i nieobłudnie pragniemy pokoju z Abisynją i utrzymywania z nią przyjaznych stosunków w przyszłości, to też nie podamy jej od siebie niemożebnych warunków pokoju. Lecz dla umocnienia i kultywowania teraźniejszych naszych posiadłości w Afryce niezbędnym jest dla nas mały skrawek ziemi na froncie stanowisk naszych koło Sahiti, abyśmy mogli zapewnić wojskom naszym zdrowe leże. To drobne rozszerzenie naszego terytorjum nie stanowi jednak uszczerbku dla Abisynji, a ponieważ dla nas jest nieodzowne, bo tylko ono może być osłoną należytą dla naszej Massawy, więc też jednym z warunków pokoju z Abisynją musi być ta skromna aneksja. Massawę posiadamy za zupełną zgodą W. Porty, która jedyna miała tam prawo zwierzchności — możemy ją przeto uważać za włoską prowincję, której posiadanie zabezpieczyć najzupełniej jest obowiązkiem naszym.

W jaki sposób rząd zmierzać będzie do tak jasnego celu, jakich użyje ku temu środków i jakie będą przyszłe jego plany w tej mierze — to wszystko nie da się oznaczyć na razie. Rząd przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność, zarówno za to, co się stało dotychczas, jak za to, co w tym względzie przyszłość przyniesie — zarazem jednak musi on mieć kompletnie wolne ręce, akcji tegoż nie powinna krępować ani większość, ani mniejszość izby...“

Taki był w głównych zarysach tenor mowy p. Crispiego, a jakie wrażenie wywarł na izbie, świadczą najlepiej długotrwałe oklaski i wspaniałe wotum zaufania, wyrażone rezultatem głosowania, jakiego nie jeden prezydent ministrów serdecznie pozazdrościć mu może. 302 głosami przeciw 40 zaaprobowała izba nie tylko dotychczasowe roboty rządu w sprawie afrykańskiej, lecz nadto zamanifestowała się, że posiadając w Crispim zupełne zaufanie swoje, daje mu na przyszłość *carte blanche* w Afryce.

Zbrojenia niemieckie.

Korespondent *Moskiewskich Wiedomosti* z Berlina opowiada, że powściągliwość dzienników rosyjskich wywołuje zdumienie w całej Europie, a nawet wśród Niemców. „Ci z polityków, mówi korespondent, którzy szczerze pragną pokoju, skarżą się na to, że prasa rosyjska pozostawia bez odpowiedzi dowodzenia, szczególniej organów ks. kanclerza, o gromadzeniu wojsk rosyjskich, o środkach przeciw zagranicznym wierzycielom Rosji i t. p. Przedewszystkiem zdumiewa ich widocznie to, że nie zwraca się żadnej uwagi na wszelkie działania rządu niemieckiego, skierowane przeciw Rosji. Ma się rozumieć, nie wyrażają tego otwarcie w rozmowie z politykiem rosyjskim, ale uwydatnia się to z pytań ubocznych, czy organy prasy rosyjskiej znajdują jakąś przeszkodę w roztrząsaniu przygotowań wojennych rządów? itp. Jaśniej jeszcze wyraża się autor pewnego anonimu, jaki otrzymałem: Jak tylko Rosja dokona jakiejkolwiek zmiany w rozmieszczeniu wojsk nad granicą, cała prasa rządowa niemiecka podnosi krzyk. Dla czegoż nie krzyczy prasa rosyjska o ruchach wojsk niemieckich? (Jest to, pisze korespondent przekład literalny owego listu z niemieckiego.) Zdziwienie to wywołały najprawdopodobniej wieści o ciągłych ekspedycjach nowych oddziałów nad granicę rosyjską, jakkolwiek obecnie znajduje się tam już tak wiele wojska, że brak już kwater u mieszkańców, lecz po części musi przemieszkiwać w zbudowanych chwilowo barakach. Biorąc pod uwagę liczne ruchy wojsk w okolicach Prus, graniczących z Rosją, korespondent *Mosk. Wied.* robi uwagę: „Ponieważ nie robiono ruchów odwrotnych, wypada sądzić, iż korpus pierwszy wzrasta kosztem innych korpusów, a następnie zapewnienia gazet niemieckich iż nad granicą z ich strony stoją tylko dwa korpusy, są nader obłudne. Widocznie Prusacy naśladują obecnie przykład dany przez Napoleona, pod którym korpusy z 20.000 wzrastały czasami do 100.000. Ma się rozumieć obecnie robi się to wszystko na większą skalę. Interesującem jest też

SZEPTY NOCY MAJOWEJ.

Był domek w stylu szwajcarskim, przytulony do cienistego lasu, a przy nim weranda, osłoniona zwojami żaglowego płótna.

Z werandy roztaczał się widok rozległy na szeroką równinę, upstrzoną gdzieniegdzie kępkami drzew i zarośli, na rzeczkę, wijącą się w oddaleniu wstęgą sinawą, na okoliczne wioski, bielejące ścianami izb odświeżonych na wiosnę.

Wszystko to kąpało się w jaskrawych promieniach popołudniowego słońca. Pola, pokryte zaledwie runią zieloną, drzemały cicho; przed izbami, umajonemi gałęźmi bzu i pękami tataraku, ustał ruch i życie, zamilkły ptaki na gałęziach, natura cała, strudzona spiekotą, dyszała ciężko, jakby ją przygniatał pierwszy upał majowy.

Na werandzie było również cicho i głucho; pani w białym, muślinowym peniuarze, kołysała się na krześle bambusowem; pan w letnim kostjumie korzystał z rozkoszy głębokiego fotelu. Pani, zwrócona na południe, przeglądała z zajęciem wiadomości kościelne, pan, zwrócony ku północy, oddawał się z niemniejszem zajęciem studjowaniu drobnych ogłoszeń dziennika.

Niekiedy łagodny powiew wiatru uchylał rąbek markizy i przez wąziutką szczelinę wkradało się pasemko słoneczne. Igrało w niem tysiące muszek brzęczących, złociły się miljardy pyłków kurzawy. A promień biegł prosto na główkę pani, pieścił i całował zwoje jasnych włosów, zaglądał natrętnie w oczy szafirowe, ogromne, wilgotne, rozmarzone, przesuwał się po ustach, podobnych do połówek rozciętej wiśni.

Wówczas pani przymykała oczy, składała główę na poręczy bujającego się krzesła i starała się, rzecz naturalna, uniknąć pieszczot natręta. Walka pani z promieniem trwała czasem minut kilka, podczas których pan odrywał oczy od ciekawych bezwątpienia drobnych ogłoszeń i rzucał z pod oka spojrzenie na swą towarzyszkę. W chwili jednak, gdy pani podnosiła ocienione długiemi rzęsami powieki, pan spuszczał wzrok z pośpiechem, wczytując się w ogłoszenie o zaginionym mopsiku, który miał cztery łapki szare, a jedną popielatą.

* * *

Faktem jest, iż trwające od kilku godzin milczenie przerwał pan wykrzyknikiem:

— Uf! jakże gorąco...

Nie było odpowiedzi. Pan przeto zwrócił się do towarzyszki i zapytał:

— Wszak prawda?...

Wowczas pani odęła usta, przymrużyła oczy, a poglądając pogardliwie w stronę pana, wycedziła powoli:

— Zdaje mi się, żeśmy mieli nie mówić do siebie.

— A, prawda! — zauważył pan i skwapliwie odwrócił się w stronę północy.

Milczenie zapanowało znowu.

Pani kołysała się monotonnie, pan szeleścił zwojami gazety, złote muszki brzęczały w promieniach słonecznych, a białe zwoje płótna kołysały się leniwie w około werendy.

Po godzinie pani oparła się o balustradę i spojrzała na ogródek, ciągnący się wzdłuż domku. Był to maleńki skrawek ziemi, zastawiony doniczkami rozlicznemi. Na letniem mieszkaniu nosi to nazwę ogródka.

Pani obejrzała swoje skarby roślinne troskliwie i rzekła z westchnieniem:

— Usycha!

— Kto?

— Rododendron...

— Aha! — rzekł pan obojętnie.

— Wszystko w tem pustkowiu usycha — ciągnęła dalej pani z goryczą — kwiaty i ludzie. Kwiaty zabija upał, ludzi — ludzie.

Pan przybrał teraz z kolei minę pogardliwą, pokręcił czarnego wąsa i wycedził:

— Czy do mnie mówisz?

— Nie, do siebie...

— Bo — mówił pan z przekąsem — zdaje mi się, żeśmy mieli nie mówić do siebie.

— Tem lepiej — brzmiała odpowiedź.

Widocznie w harmonji małżeńskiego pożycia zabrzmiał jakiś akord fałszywy. Czy był to rozdźwięk poważniejszej natury, czy przelotna chmurka na czystem niebie domowego życia, chmurka konieczna do urozmaicenia jednostajności szczęścia, któż odgadnie?

Po chwili pani szła na przechadzkę w stronę lasu, pan zaś w kierunku rzeczki...

Rozdźwięk trwał w całej pełni.

* * *

Wieczór zapadał... Od drzew i budynków szły cienie długie, rosły i przedłużały się z każdą chwilą. Słońce, blade i bezsilne, zsuwało się po horyzoncie w przepaść bezdenną, rzucało blaski jaskrawe, przepojone czerwienią rażącą. Na pożegnanie dnia rozkrzyczała się rzesza skrzydlata świergotem i trylami bez końca. Posmutniał północny skrawek nieba i szerzyć począł pasma popielate, szare, ciemniejące. Mrok szedł i walczył zwycięsko z ostatniemi błyskami dnia, obejmował obłoki różowe i zabarwiał je tonami ciemnemi, aż zapanował niepodzielnie nad ziemią na krótko, dopóki sam nie uległ przeważającej sile nocy.

Pan i pani siedzieli przy stole, oświeconym przysłoniętą lampą. Położenie nie zmieniło się wcale. Tylko służąca Zuzia, obdarzona niezwykle silnym zmysłem spostrzegawczym, zauważyła, że pani miała u piersi bukiecik fjołków, ulubieńców pana, pan zaś był tego wieczora uczesany *à la* Capoul, którego to rodzaju fryzura cieszyła się stałemi względami pani.

Pomimo bukiecika fjołków i fryzury *à la* Capoul, spojrzenia siedzących przy stole spotykały się rzadko. Potrawy przychodziły na stół i schodziły ze stołu prawie nietknięte, a Zuzia, spostrzegawcza, jak zawsze, konstatowała, iż zmarszczka nie znika z czoła pana, pani zaś zagryza usta z wyrazem wiele dającym do myślenia.

Od czasu do czasu monotonję milczącego posiedzenia urozmaicała ćma, dążąca, jak to bywa zwyczajem tych owadów, namiętnie do światła. Wpadała z szybkością niewypowiedzianą pod klosz, opalała sobie skrzydła i opadała na stół nieżywa. Pani wzdrygała się wówczas nerwowo, pan zaś pośpieszał usunąć zwłoki nieszczęśliwego owadu ze stołu, poczem dodawał:

— Zuziu, zamknij, proszę cię, okno...

Pani zwracała spojrzenie w głąb pokoju i wydawała rozkaz drugi:

— Zuzia nie zamknie okna...

Wówczas na czole pana tworzyła się zmarszczka druga i Zuzia odbierała od pracodawcy rozkaz, wprost pierwszemu przeciwny:

— Dobrze, niech okno zostanie otworem.

Pani szarpała chusteczkę gwałtownie, a po chwili mówiła:

— Zresztą, wszystko mi jedno.

— Mnie także — dodawał pan.

Zuzia zamykała okno, pan powstawał i przechadzał się wzdłuż pokoju z pospiechem, godnym lepszej sprawy.

Po chwili Zuzia sprzątnęła ze stołu. Pani przyłożyła rękę do ust, udając, że ziewa. Na to pan ziewnął ze swej strony, jak wieloryb. Wydobył cygarnicę i zapalił papierosa. Kłęby sinego dymu rozchodziły się po pokoju. Pan dymił, jak komin fabryczny.

Pani wzięła dzwonek i poruszyła nim silnie.

— Moja Zuziu — mówiła do służącej — co za dym straszny. Otwórz, proszę cię, okno.

Pan rzucił papierosa i przygniótł go do ziemi.

— Przeszkadza ci to?

— Nie, drażni mnie.

— Dobranoc...

— Dobranoc...

Pan odedrzwi zwrócił się gniewny i wzburzony.

— Zuziu, pościelisz mi dziś w gabinecie...

Zuzia wzruszyła ramionami.

— Ależ, proszę pana, w gabinecie nie ma łóżka.

— Pościelisz mi na sofie.

— Będzie panu niewygodnie.

— Niewygodnie, mówisz? No, mniejsza z tem..

Pani wówczas rzekła:

— Dlaczego nie słuchasz, skoro ci pan każe? Pościelisz panu w gabinecie.

Pan wziął gwałtownie kapelusz. Po chwili słychać było, jak przechadzał się po żwirze ogrodu.

Po upływie pół godziny Zuzia, przekonawszy się dowodnie, iż pan udał się na spoczynek do gabinetu, pani zaś położyła się do łóżka w sypialni, pogasiła światła, pozamykała drzwi wchodowe i udała się do kuchni, gdzie nie zaniedbała opowiedzieć kucharce, jako między państwem dzieją się skandale, od których włosy na głowie powstają.

* * *

Cicha noc majowa utuliła świat i powiła go w gwieździstą oponę. Osrebrzone bladem światłem księżyca szumiały kasztany i lipy, opowiadając sobie gadki tajemnicze. W głuchej ciszy szumiała rzeczka, podmywała brzeg piaszczysty i całowała podnóża wierzb pokręconych dziwacznie. Zioła pachnące i krzaki karłowate opowiadały sobie, iż niezadługo pora kwiatów nadejdzie, a nabrzmiałe sokami żywotnemi pąki, lśniły zadumane i marzące. Rozpoczęły się ciche szepty nocy, których ucho ludzkie uchwycić nie zdoła, ale nerwy czują i pojmują. Szepce przyroda cała z wiarą, iż słońce do życia powoła i ogrzeje, szepce z nadzieją, iż matka ziemia przytuli i rosą poranną nasyci, szepce bezgraniczną miłością, rozlaną po nad wszystkiem, co żyje i żyć pragnie. A z tych szeptów pojedynczych, niepochwytnych, tworzy się wielka pieśń tajemnicza, unosi się nad chatą, dworkiem, pałacem, przenika do najtwardszych serc i dusz znieczulonych, rozrzewnia i upaja.

Po drżącym promieniu księżyca wpłynęły szepty nocy majowej do gabinetu pana i napełniły przestrzeń dźwiękami wdzięcznemi. Zdenerwowany i wzburzony, wsłuchiwał się w dźwięki harfy eolskiej, jakiemi natura wypowiadała hymn wiosenny. Z pośród dźwięków rozlicznych odróżniał wyraźnie szum drzew, kołysanych łagodnie, szept wody pluszczącej o brzegi piaszczyste i dochodzący z oddali śpiew miłosny słowika. Samotność przyprowadzała go do rozpaczy, siła woli malała z każdą chwilą.

Wstał i powoli przeszedł do przyległej sali. Ztamtąd skierował się jeszcze dalej, podsłuchując uważnie.

Dom spał cicho.

Wszedł do sypialni i przybliżył się powoli do pani. Nie spała, bo miała oczy otwarte.

— Spisz? — zapytał.

— Śpię — brzmiała odpowiedź.

— Zdawało mi się, że dzwoniłaś?

— Bynajmniej.

Głos jej brzmiał twardo i nieprzyjaźnie. Obrażona duma nie pozwoliła mu pozostawać tu dłużej. Zwrócił się w miejscu i wyszedł szybko.

Pani podniosła się zdumiona. Jakto już poszedł? Po całodziennych dąsach pozostawił ją samą? A jednak... on pierwszy wyciągnął do niej rękę do zgody... Już poszedł? tem gorzej...

Brakowało jej powietrza, w pokoju było duszno i gorąco. Pchnęła okno i odetchnęła pełną piersią.

* * *

A na świecie szepty nocy wzrastały w potęgę. Z przyległych pól i łąk biły wonie cudowne. Gdzieniegdzie, jak błędne ogniki, migotały mdłe światełka przez zapylone okienka chat wieśniaczych. Po niebie sunęły chmury lekkie, przejrzyste, powlekały tarczę księżycową pajęczą zasłoną i ciągnęły w dal niezmierzoną. Drzewa i krzewy przybierały fantastyczne postacie. Lipa, stojąca tuż koło okna, szumiała żałośnie, a noc mówiła ponuro:

— Byłaś dziś niedobrą, bardzo niedobrą.

Pani poczuła, iż oczy jej wilgotnieją. Słuchała długo wyrzutów nocy a ciałem jej wstrząsnął dreszcz nieprzyjemny. Och, jakże się bała w tej chwili.

Serce jej biło jak młotem, w skroniach szumiała krew w nabrzmiałych żyłach.

Cicho, jak kotka, przesunęła się przez sypialnię, cicho, jak kotka przeszła przez szereg pokoi, stanęła u drzwi gabinetu i... zapukała.

Jan Rutkowski.

rozporządzenie, że dwa pułki, posłane na drugą linję, na miejsce pułków wziętych na linję pierwszą, mają zająć miejsce tych pułków niedaleko na „teraźniejszych" ich kwaterach, lecz i na „przypuszczalnych" (*beabsichtigten*). I gdzież to, godzi się zapytać, mogą pójść pułki znajdujące się już na granicy?

Statystyka kolejowa.

W tych dniach pojawiła się z druku publikacja zawierająca ciekawe daty statystyczne o kolejach należących do niemieckiego związku kolejowego za rok 1886, do którego należą również koleje austrjackie.

Publikacja ta obejmuje daty odnoszące się do 51 niemieckich, 36 austrjacko-węgierskich, 1 bośniackiej, 1 luksemburskiej, 5 niderlandzkich, 3 belgijskich, 2 rumuńskich i 1 rosyjskiej (warszawsko-wiedeńskiej) kolei, reprezentowanych przez 100 przedsiębiorstw. Cała sieć tych kolei wynosiła z końcem 1886 roku 64.671 klm., czyli więcej aniżeli trzecią część wszystkich kolei europejskich; z tych same koleje niemieckie wykazują 37.443 klm. długości, 11.090 klm. o podwójnym torze, a koleje austrjacko-węgierskie 21.998 klm., 1.974 klm. o podwójnym torze.

Z publikacji tej wyjmujemy tylko daty odnoszące się do kolei austro-węgierskich w porównawczem zestawieniu z kolejami niemieckiemi. Inne koleje zagraniczne, jako mało znaczące opuszczamy.

Według podanego obliczenia, wydano po koniec roku 1886 na budowę i urządzenia związkowych kolei w Niemczech 27·5, w Austro-Węgrzech zaś 5.923·1 miljonów marek, czyli w przecięciu za każdy kilometr w Niemczech 263·359, w Austro-Węgrzech 273·637 marek.

Stan funduszów rezerwowych wynosił w Niemczech 37·3, w Austro-Węgrzech 71·2 miljonów marek.

Niemieckim kolejom zagwarantowało państwo czysty dochód w kwocie 7·1 miljonów marek, austrjacko-węgierskim natomiast aż 117·6 miljonów marek, z tytułu tej gwarancji wypłaciły państwa po koniec r. 1886 niemieckim kolejom 44·0, zaś austrjacko-węgierskim 448·3 miljonów marek, zatem tym ostatnim wypłacono przeszło 10 razy więcej niż niemieckim.

Na kolejach niemieckich był oczywista większy, aniżeli na kolejach austro-węgierskich. W Niemczech przewieziono bowiem w przecięciu na 1 klm. 227.445 osób i 442.964 ton towarów, podczas gdy w Austro-Węgrzech tylko 121.184 osób a 321.226 ton towarów. Ze szczegółowego zestawienia ruchu osobowego okazuje się, że w Niemczech frekwencja 3. kl. wynosiła 51·8%, w Austrji 85·1%, 1. i 2. kl. w Niemczech 18·9%, w Austrji 22·1%. Znaczna zachodzi różnica w frekwencji 4. kl., która w Niemczech doszła do 23·8%, u nas zaś wynosiła zaledwie 3·8%.

Dochody kolei niemieckich przyniosły w ruchu osobowym 283·4 miljonów marek, czyli 7·731 mk. za każdy kilometr; — w ruchu towarowym 689·7 miljonów marek, czyli 18.546 mrk. za każdy kilometr.

W Austro-Węgrzech wynosi dochód w ruchu osobowym 110·9 miljonów marek, czyli 5038 marek za kilometr; zaś w ruchu towarowym 360·0 miljonów marek, czyli 16.188 marek za kilometr.

W statystyce wypadków kolejowych Austro-Węgry przedstawiają się korzystniej od Niemiec. W roku 1886 zdarzyło się ogółem wypadków pochodzących z winy kolei w Niemczech 3609 w Austro-Węgrzech tylko 1112, przyczem poniosło śmierć w Niemczech 14, w Austro-Węgrzech 9 osób, zaś uszkodzonych zostało w Niemczech 95, w Austro-Węgrzech 45 osób.

Z przyczyn niezależnych od kolei, a mianowicie z powodu nadzwyczajnych wypadków elementarnych, lub własnej nieostrożności, wykazuje związek kolejowy w Niemczech 505, a w Austro-Węgrzech 215 osób, które poniosły śmierć, zaś uszkodzonych w Niemczech 1732, a w Austro-Węgrzech tylko 529 osób. W roku 1886 było przy kolejach niemieckich i austrjacko-węgierskich 155.352 i 65.544 stałej służby, zaś 200.214 względnie 89.261 robotników; ogólna zaś suma płac wynosiła w Niemczech 365·1 a w Austro-Węgrzech 155·9 miljonów marek.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Z Wiednia donoszą: Przejechał tędy z Meranu do Warszawy Konstanty Górski, a z powrotem z Rzymu państwo Kazimierzowie Sobańscy i Antonina Zaleska. Hrabstwo Włodzimierzowa Dzieduszycy, jadąc z Rzymu, zatrzymali się tu, hrabina Włodzimierzowa bowiem, jak wielu z pielgrzymów powracających w tym roku z Rzymu, zaniemogła; jednak na szczęście stan jej zdrowia poczyna się polepszać.

Nekrologja. Aleksander Sękowski, właściciel dóbr i były adwokat, zmarł onegdaj w Krakowie. Urodzony r. 1811, w ostatnich latach nawiedzony ciężką chorobą, usunął się z widoku, znany był jednak w szerokich kołach społeczeństwa jako znakomity prawnik, jako patrjota w każdej potrzebie gotowy do ofiar. Związany blisko z ks. Jerzym Lubomirskim, brał żywy udział w akcji zjazdu słowiańskiego r. 1848, następnie wybrany do rady miasta Lwowa, odegrał w niej wybitną rolę. Zaprzyjaźniony z Smolką i Ziemiałkowskim, brał czynny udział we wszystkich ich zabiegach w czasie Bachowskim i w r. 1860. W r. 1861 opuścił Lwów, zwinąwszy swą głośną kancelarję adwokacką i przeniósł się na wieś, następnie zaś do Krakowa. — Jan Malinowski, obywatel z Stanisławowa, zmarł we Lwowie w 44 roku życia. — Bolesław Eustachy Agenor 3 im. Fałkowski, porucznik i adjutant batalionowy 80 pułku piechoty ks. Holsztyńskiego, zmarł po długiej słabości w 30 roku życia w Brzuchowicach.

Kalendarz. Czwartek (24.): Joanny wdowy — Tomira. Wschód słońca o godz. 4. min. 3, zachód o godz. 7. min. 50.

Kalend. myśliwski. W maju wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Dar. Cesarz udzielił radzie szkolnej miejscowej w Zakliczynie, w powiecie brzeskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 200 złr.

Temperatura. Barometr posunął się w górę. Średnia temperatura doby +7·8°C, najniższa +3·0°C., najwyższa +16·0°C.

Na podstawie zapisów stacji spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie północny, średnia temperatura doby około +7°, stan nieba zmienny, powietrze więcej niż mierne wilgotne, opad co najwięcej nieznaczny.

Rada szkolna w myśl ostatniego rozporządzenia ministra oświaty, wydała okólnik do dyrekcji szkół realnych, że od początku roku szkolnego 1888/9 do klasy I szkoły realnej można przyjmować tylko uczniów, którzy skończyli siedemnasty rok życia, lub którzy go jeszcze w tym roku kalendarzowym, w którym się rok szkolny zacznie.

Przeniesienie. Starosta Leopold Płaziński przeniesiony został z Bochni do Tarnowa.

Mianowanie. Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu zamianowało koncypienta prokuratorji skarbu, dr. Józefa Pajączkowskiego, koncepistą galic. prokuratorji skarbu w I. klasie rangi.

(m.) **Wiec rękodzielników** z Galicji i W. Ks. Krakowskiego, zwołany na niedzielę 27. bm., zapowiada się bardzo świetnie. Dotychczas zapowiedziało swój przyjazd 50 delegatów z prowincji. Z 6 powiatów delegowały Stowarzyszenia swych zastępców z miasta Lwowa. Jestto najlepszym dowodem, jak żywo kraj nasz interesuje się sprawą dostaw dla armji, z drugiej strony jednak jest smutnym objawem, iż brak pracy jest u nas powszechny.

Z Towarzystwa groszowego. Komitet tego dobroczynnego Towarzystwa przypomina szan. członkom, że wymiana puszek z groszowemi ofiarami wypada w maju i upraszą usilnie o najrychlejsze odesłanie takowych. Przy tej sposobności komitet udaje się z prośbą przedewszystkiem do tych członków towarzystwa, których oddawna zalegają z wymianą skarbonek, aby przynajmniej w tym kwartale odesłać je raczyli. Nędzy w naszem mieście coraz więcej, a ta maluczka ofiara groszowa ileżby ulgi przynieść mogła ubóstwu, gdyby regularnie i dobrze spływała.

Zwyczajny egzamin piśmienny pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół gimnazjalnych i realnych rozpocznie się dnia 2. lipca 1888 roku, a następnie przedsięwzięte zostaną egzamina ustne.

W rocznicę pogrzebu śp. marszałka Zyblikiewicza monument jego przed magistratem krakowskim został zaopatrzony napisem: „Mikołajowi Zyblikiewiczowi, swemu prezydentowi 1874—1880 Rada miasta Krakowa 1887". Napis jest z liter bronzowanych wypukłych, a nad niemi herb miasta Krakowa na bogato rzeźbionej tarczy. Monument cały jest wykonany we wszystkich szczegółach w Krakowie, kosztuje 2115 złr., a myśl jego wystawienia, oraz doprowadzenia jej do skutku w niezwykle krótkim czasie zawdzięczyć należy r. m. Waleremu Rzewuskiemu.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 24. maja 1888, o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Konwent PP. Sakramentek we Lwowie z prośbą o wyasygnowanie subwencji na dokończenie budowy kościoła. Sprawa restauracji kościoła Najśw. Panny Marji Śnieżnej. Wnioski w sprawie dostawy odzieży dla aresztów miejskich. Prośba wydziału gospodarczego V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich o subwencję na urządzenie wystawy hygieniczno-przyrodniczej. Komitet ratunkowy w Tarnobrzegu z prośbą o pomoc dla ofiar tegorocznej powodzi w okolicy nadwiślańskiej. Prośba komitetu ratunkowego w Skolem, o datek na pogorzelców. Prośba stowarzyszenia „Skała" o subwencję. Prośba kolonji leczniczej w Rymanowie, o subwencję. Zatwierdzenie planów budowy gmachu dla archiwum map.

Na tajnem posiedzeniu: Nadanie prezenty na opróżnione 2 posady starszych nauczycielek w szkołach miejskich.

Na wzór znanej w Warszawie cukierni Tura, urządził u nas p. J. Wierzbicki przed swoją cukiernią przy ul. Akademickiej obszerną werandę, ocienioną winogradem, która w sezonie letnim prawdziwą usługę odda obojga płci konsumentom kawy, lodów itp. specjalności cukierniczych.

Rabunek. Kilka indywidów wyśledzonych już przez policję, wywabili z mieszkania Herscha Kesslera i zaciągnęli go następnie do szynku „pod cyganem" za rogatką żółkiewską, gdzie się odbyła pijatyka na wielką skalę. Gdy Kessler był podpity wszczęli rzezimieszki między sobą sprzeczkę i nagle rzucili się na Kesslera, którego silnie pobili i wydarli mu pugilares zawierający kilkaście guldenów.

Tajny hotel. Policja lwowska otrzymała doniesienie, że niejaki Samuel Wurm utrzymuje przy ul. Rzeźnickiej l. 7 hotel, do którego zajeżdżają indywidua nie chcące zawrzeć bliższej znajomości z policją. Jak się okazało, hotel ten był zawsze szczelnie zapełniony, a nie obeszło się tam bez kradzieży pugilaresów, popełnionych na szkodę gości. Wurma pociągnięto do odpowiedzialności.

Usilne zabiegi robią tutejsi chałatowcy, aby za akąbądź cenę uniemożliwić przyjęcie Perli Mischel wiary chrześciańskiej. Wszyscy rabini lwowscy składali dzielnej dziewczynie wizytę w gmachu św. Jura, gdzie ta obecnie przebywa i wymownemi słowy starali się skłonić ją do wytrwania w wierze ojców. Gdy i to nie doprowadziło do żadnego rezultatu, postarano się o metrykę wykazującą, że Perla nie ma jeszcze skończonych lat 14, brakuje jej bowiem jeszcze 23 dni. Niestety metryka nie jest formalnie wystawiona, a tymczasem Perla wygląda na 16-letnią dziewicę. To też policja nie mogła interwenjować w wydaniu nadobnej żydóweczki, którą nawet własny ojciec oskarżył o kradzież 200 złr. gotówki i rozmaitych kosztowności. Widocznie jednak doniesienie to nie było prawdziwe, gdyż ojciec nie żąda ukarania za to córki. Zanim więc sprawa się wyjaśni, Perla będzie już neofitką.

Konferencja nauczycielska połączona z wystawą wyrobów zręczności, wykonanych przez młodzież szkolną, odbyła się dnia 18. i 19. bm. w Złoczowie. Ze sprawozdań, na konferencji odczytanych, dowiadujemy się, że pasiecznictwo i sadownictwo rozwija się w tamtejszym powiecie bardzo pomyślnie. Wiele szkół posiada subwencjonowane pnie, wielu nauczycieli mają swe własne pasieki, a liczba pni, wyłącznie tylko przy szkołach w powiecie złoczowskim znajdujących się, wynosi przeszło 800. Również sadownictwo doznaje troskliwej opieki. Są liczne szkoły, które posiadają po kilkaset sztuk drzew owocowych i rozdają każdego roku szczepki dziatwie szkolnej. Wystawa wyrobów zręczności dziatwy szkolnej w ogóle, a wyrobów z drzewa w szczególności, przedstawia się bardzo dobrze, szczególniej prace uczenic szkoły w Rykowie. Biała bielizna, wyszywana w kolorowe desenie, poszewka w kolory haftowana i koszyk, sztucznie ze słomy pleciony, zwróciły wszystkich uwagę. Dowiedzieliśmy się przytem, że państwo Górscy, właściciele Rykowa, zaopatrują młodzież szkolną w potrzebny do tego materjał i opiekują się troskliwie całą szkołą, a dziatwę szkolną zachęcają do korzystania z tej nauki w ten sposób, że urządzają u siebie we dworze często zabawy dla dziatwy, obdarzając takową podarunkami i sutem przyjęciem.

Pożar. Z Kołomyi piszą nam pod datą 22. bm. Wczoraj o 11. w południe, podczas największego upału i silnego wiatru, powstał pożar przy ulicy Kraszewskiego (na Sławcach) spaliło się 16 domów, krytych słomą, 18 stodoł i kilka sztuk bydła. Dotknięci, sami chrześcjanie, byli podówczas, jako w dniu świątecznym, na nabożeństwie lub w mieście, gdy powrócili, nie było już co ratować, wszystko bowiem spłonęło. Z dotkniętych pożarem był tylko jeden asekurowany. Wczoraj i dziś tak tu jak w okolicach mamy deszcz przy grzmotach i błyskawicach.

Napad. Ulica Stryjska była wczoraj w nocy widownią niezwykłego zajścia. Oto do pomieszkania Chaima Leiby Witta przy ulicy Stryjskiej l. 30. wpadł Michał Hebak z narzeczoną i kilku towarzyszami, gdzie rozpoczął po swojemu „gospodarować". Witta znacznie pobito i wszystkie naczynia znajdujące się w pomieszkaniu, uległy zupełnemu zniszczeniu. Napad ten wywołał ogromne zbiegowisko, tak, że mieszkańcy sąsiednich domów, pogrążeni w głębokim śnie, powybiegali w negliżach na ulicę, nie mogąc sobie w pierwszej chwili zdać sprawy z tego, co się działo.

Skok do... Pełtwi. P. Janowi M. właścicielowi realności przy ul. Młynarskiej l. 11. skradziono onegdaj w nocy rozmaite suknie. W chwili, gdy złodziej unosił zdobycz, wybiegli lokatorowie i rozpoczęła się pogoń. Już miano złodzieja ująć, gdy tenże zdecydował się na niebezpieczny skok do Pełtwi, gdzie też w jednej chwili znikł. Pogoń oczywiście ustała.

Z Królestwa donoszą: W rozkazie policyjnym zamieszczono listę 54 cudzoziemców, którym pobyt w carstwie i Królestwie został raz na zawsze wzbroniony, nawet za paszportami. W liczbie wydalonych znajduje się: 30 poddanych austrjackich, 14 pruskich, 2 rumuńskich, 2 tureckich, 3 perskich i po jednym francuskim, szwajcarskim i amerykańskim. W ogólnej liczbie wydalonych mieści się 19 cudzoziemców mojż. wyzn.

Komisarze cyrkułowi mają dawać baczenie, aby chłopcy, nie mający 15 lat skończonych, zostali usunięci i nie byli pod żadnym pozorem przyjmowani do wszelkich fabryk. W ogóle praca nieletnich stanowczo jest wzbronioną w następujących fabrykach: 1) w zakładach, gdzie się wyrabiają przedmioty ze szczeciny, włosia końskiego, pierza, trawy morskiej itp.; 2) w warsztatach, w których do oczyszczenia metali używa się rozmaitych kwasów, pozłoceń i posrebrzeń galwanicznych; 3) w piekarniach i 4) w rzeźniach.

Straszny wypadek. Z Konina donoszą *Kaliszaninowi* o otruciu się trychinami przeszło 20 osób, które przybyły na święta Wielkanocne do pp. W. we wsi M. pod Słupcą. Pani W. kazała zabić w poście 4 wieprze utuczone własnego chowu i porobić z nich przeróżne przysmaki. Goście w czasie świąt spożywali je z apetytem, lecz nazajutrz wszyscy uczuli silny ból głowy i oczu. Przybyły lekarz skonstatował otrucie trychinami. We wszystkich szynkach, które potem niezwłocznie spalono, znaleziono przy pomocy mikroskopu wielką ilość trychin. Najwięcej ucierpiał pan W. wraz z żoną i synem, którzy udali się do innego majątku i tu, zachorowawszy, leczeni byli przez innego lekarza na tyfus. Obecnie grozi im poważne niebezpieczeństwo.

Skarb turecki. Stambuł był przed tygodniem widownią niezwykłego zajścia ulicznego, charakteryzującego dostatecznie obecne finansowe położenie Turcji. Ogromna rzesza kobiet i dzieci oblęgała biura listy cywilnej sułtana, żądając wypłacenia pieniędzy, należących się ich ojcom i mężom. Wszystkie te istoty znajdują się w ostatniej nędzy. Ponieważ biura te znajdują się w jednem skrzydle pałacu Dolma-Bagcze, będącego rezydencją sułtana, zbiegowisko to sprawiło w całem mieście silne wrażenie. Agop pasza, minister listy cywilnej, nie mogąc sobie poradzić w inny sposób, zawezwał policję, która rozpędziła tłum kobiet. Skarb turecki znajduje się w opłakanym stanie. Zapewniają, że rokowania z bankiem ottomańskim, w celu uzyskania pożyczki w wysokości półtrzecia miljona funtów, spełzły na niczem.

Między podarunkami ślubnemi, jakie otrzymała panna Singer, córka zmarłego amerykańskiego fabrykanta maszyn, która poślubiła niedawno w Paryżu księcia Decazes, znajdowała się także srebrna maszyna do szycia, przeznaczona do buduaru młodej księżnej. Kosztowną maszynę nadesłał z Ameryki dawny przyjaciel ojca panny młodej, a w załączonym liście stary kupiec wyraził nadzieję, iż podarunek jego przypominać będzie nieraz księżnej, iż zawdzięcza ona swoje obecne szczęście i swój dobrobyt uczciwej pracy i, że nie pozwoli jej nigdy zapomnieć o ojcu, który w niezmordowanej czynności i pracowitości zebrał dla niej miljony, jakie ona obecnie posiada.

Boykotowanie jako instytucja kościelna. W obec znanych ostatnich postanowień papieża Leona XIII., zakazujących Irlandczykom pod grozą kary kościelnej używania środków gwałtownych, przypomina jedno z pism angielskich, że używane obecnie przez Irlandczyków t. zw. boykotowanie jest właściwie instytucją kościelną, bo zostało ono ustanowione przez koncyljum w Tours w r. 1163. Koncyljum to mianowicie wydało następujący dekret: „Rozkazujemy wszystkim biskupom i kapłanom, baczną zwracać uwagę na kacerzy i wszystkim wiernym pod karą ekskomuniki zabronić przyjmowania w dom swój kacerzy, udzielania tymże pomocy i przystawania z nimi, w tym celu, ażeby ci, skoro pozbawieni zostaną wszelkich dobrodziejstw towarzystwa ludzkiego, w ten sposób zmuszeni zostali błąd swój uznać i zań żałować. Ktoby zaś usiłował sprzeciwić się temu dekretowi, niech będzie wyklęty."

Opodatkowana turniura. Dla uspokojenia przedstawicielek płci pięknej zaznaczamy przedewszystkiem, iż rzecz dzieje się nie u nas, lecz w Serbji. Wiadomem jest, że minister skarbu, gdy jest w finansowych kłopotach, bierze pieniądze zewsząd, zkąd je dostać może; nie zdarzyło się wszakże jeszcze, aby jaki mąż stanu był do tego stopnia nieuprzejmy, by szukać źródła dochodu tam, gdzie go chcą znaleźć radykaliści serbscy. Otóż na jednem z ostatnich posiedzeń skupczyny serbskiej kilku deputowanych stronnictwa radykalnego oświadczyło, iż należy ciągnąć zyski dla państwa z nieustannie powiększającej się chęci strojów u płci pięknej. Według projektu tych nielitościwych radykałów, nadal każda Serbka, która nosić będzie biżuterję złotą lub srebrną, albo też drogie kamienie, winna płacić państwu kwotę sześciu franków rocznie; jeżeli zaś wartość klejnotów będzie przenosiła 100 fr., podatek wynosić ma 20 procent od wartości. Jeden zaś z przedstawicieli ludu, widocznie od innych radykalniejszy, oświadczył, iż prawo noszenia turniury nie jest zbyt drogo opłacone 20 frankami. Wniosek ów przekazano komisji do przejrzenia. Maluczko, a płeć piękna w Serbji w obec tej nierycerskości sfer prawodawczych podniesie wielki bunt.

Nowy środek upiększający wprowadzony został w Paryżu. Literat jakiś odnalazł receptę, której cesarzowa Józefina zawdzięczała swoją słynną cerę. Małżonka Napoleona I. codziennie nalewała fjołki wrzącem mlekiem i myła się następnie przesiąkniętym wonią kwiatów płynem. Zaledwie recepta owa ogłoszona została w gazetach, już mnóstwo pań codziennie popołudniu w lasku Bulońskim zbiera fjołki do eleganckich koszyczków celem przygotowania tak prostego a nieszkodliwie upiększającego środka.

Znany admirał angielski, Alfred Ryder, utopił się w tych dniach w Tamizie. Admirał stał na parowcu, na którym chciał odbyć przejażdżkę po rzece, nagle wpadł do wody i zniknął w falach, zanim zdążono przybyć z pomocą. Zmarły admirał, urodzony w roku 1820, wstąpił do marynarki angielskiej w roku 1833; brał on udział w operacjach floty podczas wojny krymskiej na morzu Bałtyckiem, oraz na morzu Śródziemnem. Był następnie dowódcą eskadry brytańskiej na wodach chińskich i głównym komendantem w Portsmouth; w r. 1885 mianowany został admirałem. Dziwnym kaprysem losu wyszedł z tylu wypraw wojennych zwycięzko, aby zginąć podczas wycieczki po rzece.

Dobroczynny cel. Dwie tancerki, należące do jednego z teatrów wiedeńskich, urządziły między swoimi znajomymi i przyjaciółmi składkę, oświadczając tajemniczo, iż zbierają na cel dobroczynny. Fundusz niebawem dosięgnął upragnionej cyfry. W tych dniach na wyścigach panie owe przybyły na tor w wytwornym ekwipażu, a kilku panów znajomych zapytało je, jak zamierzają użytkować zebrane pieniądze. „O, jużeśmy to załatwiły" — odparła jedna z cór Terpsychory — „kupiłyśmy sobie wraz z koleżanką za uzbierany fundusz powóz i konie." — „I to ma być cel dobroczynny?" — zapytał jeden ze szlachetnych ofiarodawców zdumiony. „Naturalnie" — zawołała tancerka — „to istne dobrodziejstwo dla naszych biednych zmęczonych nóg, że nie potrzebują chodzić."

Brylant „regent". Nowy tom sprawozdań historycznej komisji manuskryptów w Londynie obejmuje papiery rodzinne hrabiego Dartmouth, bogate w zajmujące anegdoty historyczne. Jedna z nich dotyczy królowej angielskiej, Anny, która, jak opowiada lord Dartmouth, na krótko przed śmiercią mówiła mu, iż nie kupowała nigdy klejnotów dla własnego użytku, gdyż posiadanie takowych uważała za dowód największej próżności. Gdy gubernator Pitt przywiózł słynny brylant, „regentem" nazwany, z Indyj do Anglji, hrabia Oxford zaniósł go do królowej, mówiąc, iż niektórzy członkowie izby gmin sądzą, że szkoda jest, aby djament ten został wywieziony za granicę i że zamierzają przedstawić izbie wniosek, by z tego klejnotu zrobić podarunek królowej. Mało jest kobiet, któreby podobnego podarunku nie przyjęły. Królowa Anna jednak prosiła swoich ministrów, aby wpłynęli na to, żeby podobny wniosek nie został przedstawiony. „Byłoby mi przykro — rzekła — gdyby pieniądze mego ludu miały być wyrzucone na takie błahostki; należałoby raczej za ten fundusz dokończyć szpital Greenwich." W trzy lata po śmierci królowej regent Francji kupił słynny brylant za olbrzymią sumę 135.000 fst. dla młodocianego króla Ludwika XV.

Burze w Indjach. Dzienniki angielskie donoszą o straszliwych spustoszeniach, zrządzonych w Indjach przez burze. W Moradabad spadł grad olbrzymiej wielkości; 150 osób zostało zabitych, dachy większej części domów uległy zerwaniu, drzewa powyrywane są z korzeniami na znacznych przestrzeniach. W Delhi również szalała burza gradowa; pojedyncze kule gradu miały kształt melona i ważyły półtora do 2 funtów. W Rayebati, w Bengalu dolnym, orkan zburzył 2.000 chat, przyczem 20 osób uległo zabiciu, a 200 ciężkiemu poranieniu. Miejscowość Chudressur, położona tuż pod Serampore, zamieniona została w gruzy przez trąbę powietrzną, która trwała zaledwie trzy minuty. Orkan porywał wielkie łodzie z rzeki, a jedna łódź mniejsza podrzucona została w górę i spadając zaczepiła się o gałęzie wysokiego drzewa i na nich zawisła.

Konfiskata. Wczorajsze ranne wydanie *Dziennika* zostało skonfiskowane za artykuł „Piękne rezultaty."

Doniesienie onegdajsze o pokąsaniu pana dr. W. przez psa wściekłego, musimy o tyle uzupełnić, że zbyt pochopne zabicie zwierzęcia uniemożliwiło na razie dokładne zbadanie o ile było ono chorem. Obecnie po przeprowadzeniu powtórnych dochodzeń pokazało się, że słabość psa nie była złośliwej natury, że więc ukąszenie to nie może pociągnąć za sobą żadnych złych następstw — co bezwątpienia w wysokim stopniu ucieszy znajomych i przyjaciół pana W.

Spensjonowanie starosty. *Gaz. nar.* donosi, że starosta tarnowski ks. Poniński został nagle spensjonowany bezpośredniem rozporządzeniem hr. Taaffego.

Jeśli wiadomość ta okaże się prawdziwą, trudno będzie domyśleć się powodu tego zarządzenia. Taktowne bowiem zachowanie się p. starosty w czasie sejmiku relacyjnego w kwestji podatku spirytusowego nie mogło przecież wpłynąć na postanowienie p. prezydenta ministrów.

Skarb. Na strychu klasztoru Bernardynów w Wielkowoli (pow. opoczyński) znaleziono 121 sztuk monety srebrnej.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś posyłki ponosi odbiorca.

Jubileusz prasy.

W r. b. upływa 300 lat od ukazania się pierwszego wydawnictwa perjodycznego w Europie. Było to w Londynie, gdzie w r. 1588 zaczęło wychodzić pismo p. t. *The english Mercurie.* Składało się ono z czterech stronnic druku *in quarto* i miało numerację po bokach. Treść jego stanowiły zazwyczaj opisy pojedynczych wypadków, zbrodni, klęsk ogólniejszego znaczenia, niekiedy zajść politycznych. Czas pojawiania się, zależnym był od częstszego lub rzadszego wydarzania się wypadków takich. Pierwszy numer ma za przedmiot zburzenie przez Anglików t. z. Armady, czyli floty Filipa II. hiszpańskiego.

Wprawdzie Niemcy utrzymują, że w r. 1566 w Norymberdze, pierwszą wydawano gazetę, czyli, że im pierwszym w tym względzie należy się zasługa; wprawdzie niektórzy w epoce starorzymskiej jeszcze, szukają dziennikarstwa — z uwagi jednak, że Niemcy historję umieją podrabiać, a domysły o dziennikach *(diurna)* starorzymskich, opierają się jedynie na kilku wzmiankach Tacyta i Juwenala, wolimy datę na wstępie podaną, uznać za stanowczą...

Nie mamy tu zresztą zamiaru zagłębiać się w szczegóły, dotyczące dziejów prasy, ale, korzystając ze sposobności, chcemy dziś pokrótce zapoznać czytelników ze stopniem rozwoju, do jakiego doszło to... szóste mocarstwo, w ciągu trzechsetletniego okresu...

Ile jest pism na świecie — ze ścisłością orzec trudno, głównie dlatego, iż w punktach ruchliwszych, jak w Londynie, Paryżu, Wiedniu, nie mówiąc już o pomniejszych, codziennie niemal rodzą się i umierają liczne organa opinji... Zachodzi więc w tej dziedzinie nieprzerwane chwianie się cyfr, co doskonale charakteryzuje mało znane bon mot francuskie *tout ce qu'on nomme feuille est sujet à tomber...* w stosunku atoli do liczby ogólnej, chwianie się to, stanowi nic nieznaczący ułamek, tak, że z całem bezpieczeństwem polegać można na danych, najwięcej do prawdy zbliżonych.

Otóż, wedle danych takich, na całej kuli ziemskiej wychodzi współcześnie 30.000 czasopism, z których połowa w języku angielskim. Z tego przypada: na Amerykę północną 10.000 (20,669.538 egzemplarzy), południową 1.000, Niemcy 5.000, Austrję 3.500, Anglję 3.000, Francję 2.500, Włochy 1.500, Rosję 600, pozostałą Europę 2.350, Azję 400 (w Japonji 275), Australję 100, Afrykę 50. Z 600 pism wychodzących w Rosji, 417 redagowanych jest w języku rosyjskim, 54 po polsku, 40 po niemiecku, 11 po serbsku, 10 po francusku, 7 po estońsku, 7 po armeńsku, 4 po hebrajsku, 4 po tatarsku, 3 po gruzińsku, 3 po litewsku, 3 po szwedzku i 2 po fińsku. Stambuł, jako ogniwo łączące Wschód z Zachodem, również poszczycić się może wielojęzyczną literaturą dziennikarską; wydawanych tam jest mianowicie 16 pism w języku tureckim, 20 we francuskim, 2 w arabskim, 1 w indyjskim, 12 w greckim, 13 w armeńskim, 4 w bułgarskim, 2 w hiszpańskim i po jednem w perskim, włoskim i angielskim. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, reprezentowane są w prasie następujące języki: chiński, czeski, duński, holenderski, francuski, pensylwański, włoski, niemiecki, rosyjski, polski, portugalski, hiszpański, szwedzki, włoski i od niedawna fiński.

Z podanych powyżej cyfr, widać, iż pierwsze miejsce pomiędzy organami prasy na świecie, zajmują pisma angielskie. Tłómaczy się to naturą konstytucji W. Brytanji, panującem w niej powszechnem prawem wyborczem, wskutek którego każdy z jej mieszkańców, pośrednio lub bezpośrednio przyjmując udział w rządzie, z zamiłowaniem uprawia politykę, oraz tą okolicznością, że, jak trafnie ktoś powiedział, gazety angielskie pojawiają się wszędzie tam, gdzie tylko jest miejsce na postawienie prasy drukarskiej. Na dowód tej obfitości, cytują założone niedawno wśród pustkowia miasto amerykańskie West Wirginja City, które w trzy dni od założenia swego, miało już tysiące mieszkańców, a czwartego powstało w niem pismo p. t. *Carbonat Reporter...*

Dzięki też temu rozgałęzieniu, wszelkie ulepszenia w technice publicystycznej, najsamprzód w Anglji znajdują zastosowanie: Już dnia 29go kwietnia roku 1814, *Times* po raz pierwszy odbity został za pomocą maszyny parowej, a telegraf elektryczny od r. 1864 należy do najdzielniejszych współpracowników prasy angielskiej.

Co do kierunku politycznego — dzienniki angielskie na dwa tylko rozpadają się obozy: konserwatywny i liberalny, podczas kiedy we Francji jest ich pięć: bourboński, orleański, napoleoński, republikański i socjalistyczny; w Niemczech zaś naliczyć ich można kilkanaście: klerykalny, konserwatywny, wolno-konserwatywny, narodowo-konserwatywny, narodowo-liberalny, reformistyczny, postępowy, demokratyczny, socjalny itd.

Co się tyczy formatu gazet, mylnem jest mniemanie, jakoby *Times* był pismem największem; pismo to bowiem ma tylko 62 centimetrów długości i 47 szerokości, podczas gdy *North British Advertiser and Ladies Journal* ma 81 centimetrów długości, a 61 szerokości, *Ferrucaril* zaś w Sant-Jago ma 82 centimetrów długości, a 59 szerokości, *Saturday Review* wreszcie i *Weekly News* obejmują po 24 i 36 stron dużego *in folio.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert. Minął już czas koncertów. Ktoby wątpił o tem, mógł się przekonać onegdaj na produkcji muzycznej, jaką urządziła dwunastka śpiewacka „Echo". Ani imiona wykonawców, ani ładny, wcale interesujący program, nie zdołały ściągnąć publiczności. Sprawozdanie nasze rozpocząć musimy oczywiście od dwunastki, która firmę koncertowi dała. Z przyjemnością przychodzi nam skonstatować, iż postępy, jakie „Echo" w ostatnich miesiącach zrobiło, są widoczne i niezaprzeczone. Trzy chóry dłuższe, jakie zaprodukowano, wyróżniają się przedewszystkiem tem, że nie pochodzą z książeczek t. zw. „Regensburgerów", co wskazuje na pewien stopień pomysłowości dyrygenta; dalej rozmiarami, a wreszcie i swoją muzyczną wartością, co zwłaszcza do numeru pierwszego i drugiego się odnosi. Chóry były wystudjowane ze starannością, godną szczerej pochwały — jeżeli zaś nie wszędzie brzmiały pełno i dźwięcznie, to winą to głosów może niezbyt jeszcze wyrobionych i wymowy, tak ważnej w chórach a u dwunastki nie dość przestrzeganej. *Pianissimo* naprzykład tylko wtenczas jest prawdziwie pięknem, jeżeli nie niweczy wyrazów tekstu. Z pozbyciem się tych niedostatków, oraz z rozwinięciem muzykalności, dwunastka „Echo" może istotnie zająć stanowisko wybitne w programach naszych koncertów, zwłaszcza, jeżeli dalej będzie porządnie pracować.

Oprócz ślicznie i z siłą wypowiedzianej deklamacji pani Stachowicz, usłyszeliśmy w koncercie znaczną ilość produkcyj solowych wokalnych i instrumentalnych. Pierwsze reprezentował p. Guszalewicz odśpiewaniem sympatycznej piosnki Jareckiego i dziwacznej nieco pieśni Łyseńki, która w skutek swych niejasno skonstruowanych obrazów w żaden sposób przemówić do słuchacza nie może. Drugie miały wykonawców w osobach p. Wł. Wszelaczyńskiego, znanego powszechnie pianisty i p. Macielińskiego, nieznanego nam dotychczas skrzypka-amatora. Gra pana Macielińskiego nie jest jeszcze wykończoną, ma w wielu miejscach wyraźne piętno dyletantyzmu, jednakże posiada wiele zalet. Ponad wszystko góruje czystość tonu i naturalne a bezpretensjonalne poczucie muzyczne. Całość zatem robi sympatyczne wrażenie i zasługuje na pochwałę, jak i wykonawca na zachętę do dalszej pracy. Numer solowy p. J. Borkowskiego odpadł z powodu niedyspozycji tegoż — widać, że wycieczki nawet artystyczne, śpiewakom nie zawsze służą...

Słuchając koncertu w sali kasynowej po raz jaki może już setny, przychodzimy do coraz głębszego przekonania, iż nie jest to miejsce odpowiednie do koncertów, zwłaszcza wokalnych. Teatrzyk pożera swemi kulisami głosy, które po największej części brzmią tak blado i bezdźwięcznie, ztąd też starać się przynajmniej wypada o urządzanie estrady.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek, dnia 22. bm. wykład pana profesora Wszelaczyńskiego: Z historji muzyki, równocześnie z demonstracjami na fortepianie.

Akademickie Kółko muzyczne urządza w sobotę dnia 26. bm. w Czytelni akademickiej (ul. Zimorowicza l. 5) wieczorek muzykalno-wokalny z na-

stępującym programem: 1. Wroński. Polonez, fortepian na 2 ręce, kol. Pawlewicz. 2. Ujejski. „Marsz pogrzebowy", wygłosi kol. Laskowski. 3. Bellini. Uwertura z op. „Norma", kwartet smyczkowy wykonają kol. Kokoszyński, Jastrzębski, Schreyer i Zembroń. 4. Żeleński. „Taniec szkieletów", chór akademicki. 5. Beranger. Deklamacja, kol. Stahl. 6. Moszkowski. Taniec hiszpański, fortepian na 4 ręce, kol. Adam i Dobrowolski. 7. Solo tenorowe, kol. Guszalewicz. 8. Gounod. Potpouri z op. „Faust", kwartet smyczkowy, kol. Kokoszyński, Jastrzębski, Schreyer i Zembroń. 9. Sturz. „Pochód uroczysty", chór akademicki. Zarząd zaprasza na wieczorek wszystkich akademików. Początek o godzinie 7-mej.

Koncert, urządzony staraniem p. Karola Mikulego, odbędzie się dnia 2. czerwca br. na dochód kolonji wakacyjnych chłopców i dziewcząt. W koncercie wezmą udział najznakomitsze siły muzyczne naszego miasta.

Na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót stow. lz. lwowskich „Gwiazda", który w ostatnich czasach w skutek wielkiej liczby wdów, sierót i inwalidów (obecnie pobiera z tego funduszu 61 wdów 32 sierót i 24 inwalidów stałe wsparcie) bardzo materjalnie podupadł i potrzebuje gwałtownej pomocy, — katecheta tegoż stow. ks. dr. Jan Siemieński wydał swoim nakładem mowę swą, mianą w 97 rocznicę wiekopomnej konstytucji dnia 3. maja 1888, przeznaczając cały nakład na ten cel. Cena broszurki 20 cent. — Nabyć można w biurze stow. i księgarniach lwowskich.

Ruch stowarzyszeń.

Wydział galic. stowarz. pomocy naukowej dla uczniów i uczennic „Oświata" zaprasza niniejszem członków na zwyczajne walne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 3. czerwca br. w wielkiej sali ratuszowej, nadmieniając równocześnie, że gdyby w tym dniu statutem wymagana liczba uczestników się nie zjawiła, to w następną niedzielę, tj. 10. czerwca br. odbędzie się przy jakiejkolwiek ilości członków nadzwyczajne walne zgromadzenie. Początek posiedzenia o godzinie 3. po południu. — Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie z czynności za rok miniony. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Wnioski w sprawie zmiany statutów. 5. Wnioski członków.

Za wydział stowarzyszenia „Oświata". Prezes *Mieczysław Baranowski*. Sekretarz *Mikołaj J. Haraszkiewicz*.

Doroczne walne zgromadzenie towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" (Dom pracy) odbędzie się w dniu 29. maja r. b. o godzinie 4 po południu w ratuszu w sali radnych. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności komitetu za rok 1887. 2. Złożenie rachunków za rok 1887. 3. Wybór komitetu na rok 1888. 4. Wnioski poszczególnych członków towarzystwa.

Zgromadzenie wyborców m. Lwowa.

Lwów 23. maja.

Zgromadzenie wczorajsze, które trwało od godziny 7. do ½11. wieczorem, nie wiele się różniło od poprzednich zebrań wyborczych, odbytych w ostatnich czasach a noszących, nie chcemy tu mówić z jakiej przyczyny — znamię apatji. Udział w wczorajszem zebraniu był co prawda nader liczny, brakło jednak wielu osób, któreby mogły i powinne z pożytkiem pracować dla dobra ogółu.

Zgromadzeniu przewodniczył pierwszy delegat miasta radny p. Walichiewicz — funkcje zaś sekretarzy spełniali pp. dr. B. Goldmann i dr. W. Lewicki.

Pierwszy przemówił p. Rewakowicz. Przedstawił on w sposób zrozumiały i wyczerpujący dotychczasowy skład kraju w sprawie podatku spirytusowego, tak różną od polityki Koła, — pozatem próbował odczytać list p. Lewakowskiego, w którym tenże mówi, że „jeśli zebranie ma wyrazić oburzenie wyborców na postępowanie w sprawie wódczanej tak rządu jak większości Koła polskiego, to uważa je za słuszne i potrzebne, za odpowiedne uczuciom wszystkich warstw naszego społeczeństwa". Dalej tłumaczy, że ze względów familijnych nie może przybyć, prosząc uważa to za zbyteczne, wiadomo bowiem jak się zachował w całej sprawie i zapewnia, że do wszelkich uchwał zebrania gotów jest się zastosować a ewentualnie stawia nawet swój mandat do dyspozycji wyborców.

W czasie odczytywania tego listu komisarz rządowy p. Sobolak protestuje przeciw dalszemu zaznajamianiu wyborców z treścią owego pisma, grożąc zebraniu rozwiązaniem.

Po przyjęciu wniosku p. Rewakowicza, aby prezydjum zgromadzenia założyło w drodze właściwej protest przeciw dowolnemu postępowaniu komisarza.

P. Getritz stawia trzy wnioski: 1) wysłanie petycji do izby posłów i Koła polskiego o uchylenie, ewentualnie modyfikację projektowanej ustawy; 2) zawiadomienie p. dr. Piotra Grossa o rezultacie uchwał zgromadzenia z zapytaniem czyby nie należało zwołać powtórnego wiecu reprezentantów miast i 3) wezwanie reprezentacji m. Lwowa, aby i nadal zachowała zajęte w tej sprawie stanowisko i wedle okoliczności wystąpiła powtórnie z petycją do izby posłów, względnie do izby panów a nawet wniosła prośbę do korony.

W czasie przemówienia następnego mowcy p. komisarz uważa za stosowne prosić przewodniczącego o odebranie temuż głosu, skutkiem czego wywiązuje się ogólna dyskusja na temat, o czem wolno a o czem nie wolno mówić.

Prof. Jägermann: Prosimy tedy p. komisarza o *Speiszettel*, co można mówić.

P. Piepes: Omawianie przedłożenia rządowego bez dotykania stosunków parlamentarnych jest wprost niemożliwe, wnoszę tedy odczytanie projektu rządowego i oświadczenie się za nim — może to dogodzi p. komisarzowi. *(Wesołość).*

Przewodniczący p. Walichiewicz: Zdaje mi się, że mowcy programu zebrania nie przekroczyli, dziwi mnie więc ta energja p. komisarza.

Dr. Goldmann: Konstatuję że nie mowcy drażnią lub przemawiają podburzająco — ale, że zachowanie komisarza dąży do wywołania takiego efektu.

W tym duchu przemawia również dr. Lewicki.

Po uspokojeniu rządowego sumienia p. komisarza, p. Schuster stawia wniosek: wyrażenia przekonania, że posłowie z miast albo obronią interesy kraju albo złożą mandaty — p. Neusarek zaś proponuje wysłanie petycji nie na ręce Koła ale na ręce posła Mengera.

P. Kaz. Ostaszewski-Barański nie dziwi się, że wódka galicyjska rozdrażniła tak rząd, dlatego będzie mówić objektywnie. Skreśliwszy po krótce ewentualne klęski moralne i materjalne nowej ustawy, występuje przeciw pesymizmowi, że nic się nie da zrobić, mówi dalej o wnioskach Niemczynowskiego i Lewakowskiego, jako dobrej podstawie co do odszkodowania miast i wnosi: wyborcy m. Lwowa wyrażają przekonanie, że jakkolwiek solidarność członków Koła jest wskazaną w sprawach narodowych, to jednak tu, w kwestji ekonomicznej, gdzie Koło stanęło w sprzeczności z opinją całego kraju, posłowie miejscy bez względu na solidarność powinni wystąpić przeciw ustawie a przynajmniej żądać jej znacznej modyfikacji.

P. Janowicz podnosi z silnem oburzeniem zachowanie się w sprawie podatku spirytusowego posła Rutowskiego. Prócz oświadczania się tego pana, że kraj gotów do wielkiej ofiarności — żadnego kraj nie ma z niego pożytku.

Prof. Jägermann nie widzi wprawdzie wielkiego niebezpieczeństwa z powodu projektowanej ustawy, ale zadowolony jest, iż zgromadzenie dzisiejsze ma sposobność przekonać się, jak posłowie swych wyborców lekceważą. Pana Rutowskiego wybierano, aby walczył przeciw ustawie, tymczasem on ją popiera, a w izbie będzie jej referentem; — p. Lewakowski zaś nie raczył się nawet na zaproszenie wyborców pofatygować do Lwowa. Mowca wnosi wyrażenie ubolewania z powodu takiego pojmowania obowiązków poselskich i traktowaniu zgromadzeń wyborczych.

P. Getritz zwalcza silnie wniosek p, Neusarka i słusznie udowadnia. że byłoby to rzeczą nie tylko nielegalną, ale wprost nietaktowną wysyłać petycję na ręce posła Mengera.

W głosowaniu wniosek p. Neusarka upadł,— wnioski zaś inne, a w szczególności p. Getritza, Ostaszewskiego-Barańskiego, jako też pp. Jägermanna i Schustra przyjęto niemal jednogłośnie.

P. Getritz proponuje do komisji, która ma zająć się zredagowaniem petycji, pp. wiceprezydenta dra Gryzieckiego, Walichewicza, Jägermana, Ihnatowicza i Piepesa.

Prof. dr. Gryziecki proponuje, aby raczej prezydjum i referenta p. Getritza wybrano do komisji, jeden zaś z obecnych domaga się nadto, aby wybrać fachowego p. Baczewskiego i konsumenta p. Rewakowicza. (Wesołość). Propozycję p. Getritza z dodaniem tegoż, jako referenta przyjęto.

W końcu p. Rewakowicz ostro wystąpił przeciw Kołu, które wniosku p. Mengera nie wzięło nawet pod dyskusję. W Kole są posłowie, którzy uchwalili pamiętną rezolucję za odrębnością krajów, dziś jednak o niej zapomnieli. P. Rewakowicz stawia wniosek: Zgromadzenie oświadcza się za zasadą wyrażoną we wniosku p. Mengera, że nadwyżka po pokryciu niedoboru finansowego ma być rozdzielona między kraje. Jednogłośne przyjęcie tego wniosku zakończyło obrady, które w drugiej połowie nie były już przerywane przez p. komisarza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z krajowego Tow. kupców i przemysłowców. Na odbytem posiedzeniu sekcji przemysłowej „krajowego Tow. kupców i przemysłowców" pod przewodnictwem p. Juljana Wanga poruszył p. Ihnatowicz z powodu zbliżającego się dnia otwarcia wystawy hygienicznej we Lwowie, sprawę nadzwyczajnej dla naszego miasta wagi, dezinfekcji miast przy pomocy sproszkowanego torfu. Sprawozdawca powołał się na przykłady miast zagranicznych jak Groningo i innych, które sposób powyższy z korzyścią dla zdrowia mieszkańców i z korzyścią materjalną dla miasta wprowadziły.

Dyskusja bardzo żywa jaka się rozwinęła z powodu zasadniczo poruszonej kwestji przez p. Ihnatowicza, i odczytanie kilku ustępów z pracy „O torfie ze stanowiska gospodarstwa społecznego" p. Macieja Wszelaczyńskiego, i „desinfekcja torfem m. Lwowa ze stanowiska handlowego" p. Bohdana Hoffa, doprowadziły do jednomyślnego oświadczenia się za dezinfekcją m. Lwowa miałem torfowem.

Dalej poruszono również sprawę wydawania przez szkoły przemysłowe uczniom kończącym takowe świadectw „czeladników" i „majstrów". Przy wykazaniu szkód jakie dziś z tego powodu powstają, oświadczyła się sekcja przeciwko wydawaniu tych świadectw, a przynajmniej dopiero wtenczas, gdy uczeń wykaże się odbytą później praktyką w odpowiednich pracowniach rękodzielniczych.

W końcu podniesiono myśl urzeczywistnienia dawniejszej uchwały sekcji, mianowicie zapraszania od czasu do czasu Kółek rękodzielniczych naradzania się wspólnie nad sprawami podniesienia danej gałęzi przemysłu. Uchwalono na wniosek p. Machana zaprosić najpierw korporację ślusarską.

Przegląd polityczny.

* Z Warszawy donoszą: Generał-gubernator Hurko ma otrzymać w nadaniu jako ordynację Puławy, zkąd zostanie usunięta szkoła rolnicza. Dekret dotyczący ma być niebawem ogłoszony.

(Telegramy z innych pism).

Kraków 21. maja. Słowiański komitet dobroczynności utworzył 24 stypendjów dla medyków narodowości słowiańskiej nie będących poddanymi rosyjskimi. Fundacja przeznaczona głównie dla Czarnogórców i Bułgarów. Komitet ofiaruje rocznie na ten cel 16.000 rubli, a rząd daje subwencję 8000 rubli. *(W. T.).*

Praga 21, maja. Pod przewodnictwem posła do rady państwa Blaszeka odbyło się dzisiaj zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego, w którem wzięło udział wielu posłów do rady państwa i sejmu. Na porządku stała sprawa organizacji stronnictwa, któraby objęła całe Czechy. Przedłożone przez komitet wykonawczy statuta przyjęto jednogłośnie i wybrano komisję z 32 członków celem ich przeprowadzenia. Przebieg obrad zachowany w ścisłej tajemnicy. Słychać, że w czasie feryj parlamentarnych zwołane będą mityngi celem omówienia wniosku Liechtensteina i niepowodzenia polityki staroczeskiej. *(W. A. Ztg.)*

Paryż 21. maja. Prezydent Carnot przyjął zaproszenie na objad, który się odbędzie dnia 30. bm. u ambasadora rosyjskiego. Przeciw jezuicie Campiemont wytoczono śledztwo sądowe, dla tego, że w swoich kazaniach w Dunkierce uderzył gwałtownie na urządzenia republikańskie. *(K. Ztg.).*

Bruksela 21. maja. Odbyta wczoraj pod przewodnictwem księcia Wiktora Napoleona konferencja bonapartystyczna, postanowiła utworzyć wielki komitet agitacyjny. Będzie on odbywał po wszystkich departamentach publiczne zgromadzenia ludowe, na których omawiane będzie rozwiązanie izby i rewizja konstytucji. Kierownictwo komitetu objął deputowany Jolibois. Książę d' Aumale, który tu wczoraj przybył, potępia w ostry sposób zbliżenie się hrabiego Paryża do Boulangera. *(W. Tagbl.)*

Sofja 21. maja. Do Warny nadesłano z Belgji na zamówienie rządu bułgarskiego 15 miljonów kartuszów i pół miljona kilogramów prochu. Mimo przeciwnych doniesień utrzymują się pogłoski o nieporozumieniach w ministerstwie. *(W. A. Z.)*

Strasburg 23. maja. Rozporządzenie ministerjalne postanawia, iż począwszy od 31. maja b. r. wszyscy prekraczający granicę francuską cudzoziemcy, bez względu na to, czy tylko są w przejeździe, lub pragną dłużej lub stale przebywać w Alzacji i Lotaryngji, muszą wykazać się paszportem, wizowanym przez ambasadę niemiecką w Paryżu. Od obowiązku przymusu paszportowego wyjęci są jedynie mieszkańcy gmin pogranicznych i to w takim tylko razie, jeżeli udają się do sąsiednich gmin niemieckich w interesach handlowych i t. d. i wylegitymują się należycie przed policją nadgraniczną. *(G. L.)*

Petersburg 23. maja. Według urzędowego doniesienia, utarczka pomiędzy Salorami a Afganami, (o której już przed kilku dniami donosiliśmy), zaszła 27. kwietnia w nocy na terytorjum rosyjskiem. Panuje tu wszakże mniemanie, że zajście to nie będzie miało żadnych następstw. *(G. L.)*

Berlin 23. maja. Na mającą się odbyć uroczystość zaślubin księcia Henryka przybyli: królewicz grecki, w. ks. rosyjski Sergjusz z żoną i ks. Walji. *(G. L.)*

Paryż 23. maja. Komitet zwolenników księcia Napoleona wystosował pismo do jenerała du Barail, jako prezydenta komitetu zwolenników ks. Wiktora Napoleona, w którem to pismie oświadczono, iż komitet domaga się rewizji konstytucji i bezpośredniedo wyboru naczelnika państwa nie w tym celu, aby aby skonsolidować republikę, lecz owszem wyłącznie w celu przywrócenia monarchji.

Clémenceau, Joufirin i Rano zwołali wielkie zgromadzenie deputowanych, senatorów, radców miejskich i dziennikarzy, w sprawie zorganizowania stronniatwa republikańskiego w obec wichrzeń plebiscytowych.

Dnia 3. czerwca zbierze się kongres wolnomularzy, celem obradowania nad niebezpieczeństwami ruchu plebiscytowego. *(G L.)*

Stambuł 23. maja. Biuro Reutera donosi, że ambasador angielski nie otrzymał żadnej instrukcji. co do podjęcia na nowo rokowań w sprawie Egiptu ze względu na udział Francji w tychże rokowaniach. *(G. L.)*

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 23. maja. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, udzielił prezydent Smolka posłowi Foreggerowi napomnienie za wczorajsze wyrażenie. że Słowianie nie mają poczucia prawa.

Z porządku dziennego przystąpiono do omawiania sprawy kierownictwa centralnego.

Ferjancic uderzył na Foreggera i odwrotnie udowodnił mu, że Słowianie bardzo tylko mały mają udział w sądownictwie, że stan sędziowski składa się przeważnie z Niemców.

Kronawetter omawiał dowolność w sądownictwie, szczególnie lud cierpi wiele z tego powodu. Rozmowa w szynkowni wystarcza do wniesienia oskarżenia. Szesnastoletni chłopcy, którzy czytali historję stowarzyszeń Schultze-Delitsch posądzani bywają o knowania socjalne. Dziennik, który odważy się przemówić w jakiej ważniejszej sprawie bywa bez względu na wszelkie ustawy konfiskowanym.

Ministrowie sami winni, że pojęcia prawne cofają się. Takie stosunki prawne skłaniają mowcę do odmówienia wszelkich funduszów dla ministerstwa sprawiedliwości. *(Oklaski na galerjach).*

Prażak omawiał najpierw konieczność rozporządzenia językowego, Kronaweterowi przyrzekł, że poruszone przez niego sprawy zbada. W obec Słowian będzie również względnym.

Następnie przemawiał Gregorec, omawiając stosunki krainskie.

Pomiędzy posłami wzbudziło niezadowolenie zachowanie się Bacquehema, który w czasie mowy Kronawettera, rozparty na fotelu ministerjalnym przyglądał się przez szkła teatralne paniom na galerji.

Wiedeń 23. maja. Rada państwa obraduje prawdopodobnie do 15. czerwca.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 23. maja. Zamierzone przez Czechów podwyższenie premji eksportowej od spirytusu, które odpadło w komisji, zostanie mimo to wniesione w plenum izby, gdyż utrzymują, że Dunajewski przyrzekł im podwyższenie premji, tylko impuls do tego powinien wyjść od Węgier.

Wiedeń 23. maja. Przybył tu ze Stambułu ambasador Calice.

Grac 23. maja. Stowarzyszenie akademickie „Frankonia", które ubrało swój lokal w kolory czarny biały i czerwony, zostało rozwiązane.

Medjolan 23. maja. Cesarz brazylijski został wczoraj po południu apopleksją tknięty.

Berlin 22. maja. W obec tego, co piszą dzienniki francuskie, robi *Nordd. A. Ztg.* uwagę, iż Francuzom należy niedwuznacznie wydemonstrować, że Alzacja należy do Francji.

Bruksela 23. maja. Wiktor Napoleon przybędzie do Brukseli, gdzie cesarzowa Eugenja chce pojednać go z księciem Hieronimem.

Paryż 23. maja. Senat przyjął ustawę rekrutacyjną. Nauczyciele, seminarzyści i artyści uwolnieni zostali od trzechletniej służby.

Wiedeń 22. maja. Giełda wieczorna. Kredyty 277·50. węg. złota renta 96·99 Usposobienie mdłe.

Wiedeń 23. maja. Doniesienia ze Lwowa o zgromadzeniu wyborców wywołały tu niesłychane wrażenia. Większość Koła polskiego bardzo skonsternowana. Udano się w drodze telegraficznej o dokładne sprawozdanie z przebiegu.

Berlin 23. maja. W Alzacji i Lotaryngji zaprowadzono jak najsurowsze środki przeciw przyjezdnym z Francji. Osobnem rozporządzeniem nakazano przymus paszportowy.

Paryż 23. maja. Mornheim przyjmować będzie jutro Carnota jako gościa.

Kongres wolno mularzy odbędzie się dnia 3. czerwca w zimowym cyrku.

Paryż 23. maja. Dzisiejsze zwołany przez Clemenseau zgromadzenie ma na celu zjednoczenie radykałów, antibulanżystów, socjalistów celem utworzenia silnej partji rządowej. Zgromadzenie to uchwali także sposób, w jaki ma się odbyć rewizja konstytucji. Zwolennicy Wiktora Napoleona zapewniają, że żądając rewizji konstytucji, postępują zupełnie lojalnie.

Sofja 23. maja. Ferdynand wyjeżdża w sobotę naprzeciw swej matki do Caribrodu.

Wiedeń 23. maja. Giełda zbożowa. Pszenica 7·60, na jesień 7·87, kukurudza 6·92, owies 5·87, żyto 6·15.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. maja 1888 r

HOTEL ŻORZA. Z. Siemiginowski, z Jakobówki. J. dr. Kleeberg, z Łańcuta. K. dr. Żywicki, z Tarnopola. J. Rosenstock, z Rusiatycza. W. Niezabitowski, z Łanek F. Stryjeński, z Krakowa. A. Lisicka, z Kalinowa. W. Schmidt, ze Skolego.

HOTEL FRANCUSKI. H. Feiler, z Wiednia. L. Wernicka, z Lachowic. J. Ruszkowski, z Borszczowa. A. Galusiński, z Podhajec. W. Łopatyński, ze Stanisławowa. H. Barnett, z Londynu. J. A. Baron, z Londynu. B. Niedzielski, z Kowalowa. A. Andrzejewski, ze Starego Sioła.

HOTEL LANGA. H. Friedlender, z Wiednia. R. Winiarski, z Szwejkówki. Ks. G. Szaszkiewicz, z Przemyśla. Ks. D. Kuceryb, z Przemyśla. F. Setz, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. A. Madeyski, z Przemyślan. R. Bartmański, z Leszczyn. F. Paar, z Jaworowa. M. Śliwiński, z Niesłuchowa. M. Wawrzykiewicz, z Kunaszowa. S. Milewski, z Bilcza. K. Cetwiński, z Stanisławowa. B. Kapliński, z Korczowa. F. Stanek, z Wiszenki. E. Mazikiewicz, z Machnowa. E. Czyrniański, z Tomaszowiec. J. Kosiński, z Tarnopola. B. Jahr, z Podwołoczysk.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 23. maja 1888 r.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	200 —	203 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	210 50	213 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	283 —	287 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 90	99 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 50	101 80
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 80	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 20	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	93 50	94 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 4½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 25	103 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	89 75	91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperial	10 33	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	61 85	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. maja 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 50	29 —
„ węgierskie banku kredytowego	276 50	277 30
„ Banku anglo-austrjackiego	103 —	103 50
„ Unionbanku	197 —	197 75
„ kolei Karola Ludwika	201 25	202 25
„ kolei północnej	249 20	249 20
„ kolei południowej (Lembardy)	76 25	76 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	232 50	233 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	211 —	212 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	152 50	152 —
Losy komunalne wiedeńskie	133 75	133 80
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	95 50	97 10
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 50	102 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	163 —	162 90
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	210 50	211 50
Renta węgierska złota 4-proc.	96 65	96 90
Akcje Bankvereinu	88 —	88 50
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 05
Renta węgierska papierowa	121 50	121 50
Akcje kredytowe	276 50	277 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 05
Berlin, dnia 23. maja 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 69	m. 1 68
Akcje austrjackie kredytowe	139 50	140 —
Akcje kolei Karola Ludwika	81 25	81 75
Austrjackie banknoty	161 —	160 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	35 25	35 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 40	50 40

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·25	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	3·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 23. maja 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·15—6·85	6·——6·65	6·——6·60	6·20—6·75
Żyto	4·25—4·90	4·10—4·75	4·05—4·60	4·30—4·80
Jęczmień	3·75—5·—	4·——5·—	3·65—4·65	4·20—5·30
Owies	4·15—4·75	4·30—4·70	3·75—4·15	3·60—3·90
Groch	5·—10·—	4·——9·—	6·——9·75	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·——4·70	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·15	9·50—10·—	9·50—9·90	9·50—9·90
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	18·—38·—	17·—36·—	16·—35·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·——·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie więcej ożywione. Ruch handlowy w pięknym gatunku pszenicy i żyta nieco większy.

Do wszystkich tych ludzi
którym cierpienie nerwowe zatruwa życie. 757

Od czasów Hipokratesa aż do teraz byli cierpiący na nerwy wszystkimi możliwymi sposobami, jako to: dyetami, hidropatją, elektrycznością, galwanizmem, parą, kąpielami błotnemi i morskiemi dręczeni. Umiejętność dotąd rozbija się o niemożebność wyleczenia, a wszelako jajo Kolumba tak blisko. Obecnemu czasowi należy się to uznanie, przyczyni się bowiem do odkrycia, iż przez odpowiednie odwilżanie (wpajanie) naszej skóry na system nerwowy wpłynąć można bezpośrednio, czego do obecnej chwili zupełnie nie zastosowywano.

Podczas mojej 50-letniej praktyki lekarskiej miałem dostateczną sposobność zebrać doświadczenia w tym kierunku i zgodność moich poglądów potwierdza dr. Virchow zdaniem, że mała cząstka energicznego środka stosownie użyta działa dodatnio i trwale, gdyż dowiedziono, że początkowe pobudzenie nerwów rozszerza się dalej i znakomicie działa na cały organizm ludzki.

Ponieważ na 7-mym balneologicznym kongresie panowie profesorowie Schott, Röhring, Parisot, Munk i inni jako zwolennicy tej nowej terapji wystąpili, jestem więc pierwszym, który nowy ten środek leczniczy do użytku publicznego podaję i polecam się tym, którzy cierpią na chorobliwy ustrój nerwów w ogólności i na tak zwane rozstrojenie nerwów, dające się poznać przez częste bole głowy, migrenę, uderzanie krwi do głowy, kongestje, drażliwość, bezsenność, ogólny niepokój i nudności.

Dalej zwracam się do tych chorych,

którzy dotknięci paraliżem, w skutek onegoż mają ciężką wymowę, przełykają z trudnością, w stawach nie mają ruchu i ustawicznie cierpią bole w takowych, bywają dotknięci przytem pewnym stanem osłabienia brakiem pamięci, bezsennością itd., a którzy już byli przez lekarzy konsultowani i leczeni znanymi środkami, jako to: dyetami i zimnemi kąpielami, nacieraniami, elektrycznością, galwanizmem, parowemi, błotnistemi i morskiemi kąpielami, a nie znaleźli ulgi w powyż wymienionych dolegliwościach; niemniej i do tych

Osób obawiających się apopleksji,

którzy to sobie przepowiadają z pojawiających się u nich uczuć bojaźni, zaatakowań głowy, bolu głowy z zawrotami, przelatywaniami płatków przed oczyma i zaciemnianiami się tychże, z częstych ciśnień pod czołem, szumu i łaskotania w uszach, osłabienia nóg i rąk. Wszystkim nawiedzonym powyżej wymienionymi trzema rodzajami cierpień nerwowych, jakoteż młodym panienkom cierpiącym na bledницę, a ztąd i na opadnięcie z sił — niemniej tym zdrowym osobom, które pracują umysłowo nadmiernie, a reakcji się obawiają, polecam niniejszem mojej kuracji się trzymać, która jedynie na tem polega, aby codziennie raz głowę zmyć, w skutek czego ten tak tani (dziennie nie więcej jak 5 centów kosztujący) środek z powyższych słabości wyleczy — a przeciw pozostaniu ich zapobieży. Dla dokładności polecam dalej moją broszurę w 16 nakładzie pod tytułem:

Choroby nerwowe, paraliż (apopleksja), zapobieżenie i leczenie tych chorób, która każdemu bezpłatnie przez niżej wymienione firmy przesłaną być może.

Chociaż to leczenie określone w powyżej opisanej broszurze już dostatecznie przez prasę poparte zostało, w szczególności przez „Kreutz Ztg." (w Nr. 145 z 25. czerwca) jak również przez artykuły w „Berlińskiej Börsencourier" (Nr. 208 z 24. maja), w „Kurjerze berlińskim" (Nr. 140 z 24. maja), „Post. Nordd. Allg. Ztg." i w „Illustrowanej gazecie dla pań", w wiedeńskich sprawozdaniach handlowo-przemysłowych etc. etc. — to jeszcze jestem w możności powołać się na oceniające pisma podane w mojej broszurze najwyższych osobistości, jako to: Jego Wysokość księcia Oldenburgskiego (zamek Erlae), Jego Ekscellencji jenerał porucznika Bonina (w Dreźnie), Jego Ekscellencji jenerał porucznika Brodow (w Briesen), jenerał-majora Krone (Darmstadt), kr. bawarskiego audytora pułkowego p. Strube (Freiburg), hrabiny Scher Thoh (Hohenfriedberg) tajnego radcy Rittnera (Frankfurt n. Menem), przełożonego urzędu i król. pruskiego kapitana Kuneck (Wick auf Dars), król. starszego sędziego Vogt w Spaichingen c. k. profesora Oberscheide (Kromieryż), król. prusk. majora v. Funk (Berlin), inspektora duchownego i kapłana Horsta (Colmar), dyrektora szkół Christof de Issakovic (Radowce), Baronowej Viliani (Frankfurt n. Menem), naczelnika urzędu Krist (Wüstegirsdorff), baronowej v. Knesebeck (Huysburg), obwodowego inspektora szkolnego Sklarzyka (Samter), burmistrza Jahna (Wittenberge), asesora rządu Schrayvogel (Nowy Ulm), naczelnika urzędu Jul. Schura (Blatwethen wschodnie Prusy), c. k. pułkownika Grunda (Kosmanes w Czechach), sędziego karnego Brilla (Darmstad), król. sędziego Storcha (w Berlinie), c. k. nadradcy budowniczego v. Stache (w Gracu) i wielu innych, którzy się wedle tej instrukcji w tej broszurze zawartych leczyli, z dobrym skutkiem wreszcie powołuje się na orzeczenia lekarzy, którzy lecząc podług mojej metody, świetne rezultaty osiągnęli, mianowicie: doktorzy król. radca zdrowia dr. med. Kohn w Szczecinie, dr. med. Antoni Corazza w Wenecji, wielkoksiążęcy dr. med. okręgowy H. Grossmann w Zöhlingen, dr. med. Arnheim w Wiedniu, dr. med. L. Regen w Berlinie, dr. med. Hoesch w Berlinie w Poliklinice, c. k. fizyk dr. med. Busbahin w Gurkfeld (Kraina) itd. Na podstawie takich świadectw muszę niejako uważać za obowiązek ogłosić publicznie sposób tegoż leczenia, aby stać się ludzkości cierpiącej pomocnym. Ażeby zaś cierpiącym czytelnikom tak różnorodne rodzaje cierpień nerwowych, jakoteż skutki leczenia dokładnie przedstawić, dodałem więcej niż 100 sprawozdań lekarskich i prywatnych do mojej broszury Panów lekarzy i uczonych którym te moje objaśnienia zostaną przedłożone, czyniąc uważnymi na szczegółowe uznanie powagi profesora dr. Liebiga, który o tem pisze, co następuje: „Doświadczenia wszelakie tych, którzy badają cierpienia, zgadzają się w końcu z sobą w kwestji, że takowe bardzo pojedyńczemi środkami pokonanemi być mogą o wiele prościejszymi, jak to pierwotnie myślano i jak dotąd jeszcze myślimy i właśnie tę pojedyńczość uważać należy jako podziwienia godne zjawisko. Polecając tedy pisemko moje każdemu na nerwy cierpiącemu we własnym jego interesie, do właściwego przejrzenia, oświadczam zarazem wszystkim pp. lekarzom, którzy osobiście na nerwowy rozstrój cierpią, iż takowe im bezpłatnie ofiaruję, a to dla ich własnych korzyści i własnego pouczenia zarazem w interesie ogółu. — Vilshofen w Bawarji 1888 r.

Roman Weissmann, były lekarz obrony krajowej, członek honorowy włoskiego orderu zdrowia czerwonego krzyża.

☛ **Broszury moje o cierpieniach nerwowych i leczeniu tychże gratis we LWOWIE w aptece Wgo K. Krzyżanowskiego, w WIEDNIU u pp. Gretner i Sp. księgarnia, Tegetthofstrasse Nr. 8, gdzie takowe deponowałem.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.